



## O teatrze lesbijskim w Polsce XXIII. Rozmowa o spektaklu. Szelest. Laboratorium Ma(g)daleny Anny. Teatr Forum. *Takie szekspirowskie marzenie, żeby teatr zmieniał świat.*

**MR:** Nieinstytucjonalna artystyczna aktywność lesbijek wykorzystuje duże tęczowe wydarzenia, by przygotować akcje performatywe. To zwykle ułatwia dostęp do przestrzeni, gdzie można zaprezentować efekty pracy i zapewnia większą publiczność. Tak było w przypadku inicjatywy Laboratorium Ma(g)daleny Anny, którego pokaz nazwany z czasem *Szelest* został zaprezentowany w ramach poznańskiego Pride Week 2018. Dzięki temu 10 sierpnia 2018 roku miałyśmy okazję zobaczyć pierwsze w Polsce - według naszej wiedzy – wydarzenie w formule Teatru Forum o lesbijskim charakterze.

**AM:** To cieszy tym bardziej, że lesbijska tematyka doskonale łączy się z ideą Teatru Forum, który postrzegam jako rodzaj artaktywizmu. Jego głównym celem jest inspirowanie do zmiany świata teatralnymi narzędziami, które są formą socjologicznego badania trudnych problemów społecznych m.in.: głodu, reżimów, wszelkiego rodzaju dyskryminacji. Stąd inna nazwa stworzonej przez Augusto Boala w latach 60-tych interaktywnej formuły performatywnej - Teatr Uciśnionych.

**MR:** Bez wątplenia do tej grupy uciśnionych należą kobiety. Jednak dopiero niedawno, bo zdaje się w 2010 roku, pojawiło się odgałęzienie Teatru Forum, skupione na problemie dyskryminacji kobiet. Jego pomysłodawczynią

jest Barbara Santos, która zainicjowała działania Laboratorium Ma(g)dalen...

**AM:** ... a któremu matronuje **manifest feministyczny**

**MR:** Trzeba uczciwie przyznać, że grupy kobiece Teatru Forum istniały wcześniej, choć były/są w pewnym sensie "efektem ubocznym". Na przykład w Indiach, w ramach ruchu Jana Sanskriti, **działają grupy tylko dla kobiet**, ale są wymuszone przez surowe społeczne podziały genderowe.

**AM:** Natomiast to, co proponuje Santos, to projekt świadomie dedykowany tylko kobietom, uwzględniający ich punkt widzenia. Wśród Madalen są też podgrupy: Madaleny Anastazje, które zajmują się kwestiami dotyczącymi czarnych kobiet i Madaleny Anny, których spektakle krążą wokół bolączek kobiet nieheteronormatywnych. Choć zdaje się, że polska grupa Laboratorium Ma(g)daleny Anny, będący częścią **Magdalanas Poland**, jest pierwsza na świecie.

**MR:** Cenię sobie takie "specjalizacje" wewnątrz kobiecych aktywności. Dla wielu to zbyt czyste podziały, jednak wyabstrahowanie tematów jest okazją, by zobaczyć problem w zbliżeniu, z jego wszelkimi odmiennościami, specyficznościami.

**AM:** Szczególnie że zakładana skuteczność takiego spektaklu-aktywizatora zależy od tego, jak się zaprezentuje sytuację. Im jest bardziej wciągająca i niepowierzchniowo przedstawiona, tym ma większe szanse poruszyć spektatorki\_ów – jak nazywane\_i są widzki\_wie w formule Teatru Forum.

**MR:** Metoda zakłada bowiem zmianę społeczną i prawną. Pokazy mają uruchomić kreatywność spektatorek\_ów, wyzwolić ich energię do działania w realnym świecie, zmotywować tak, by podjęli próbę zmiany status quo.

**AM:** Dlatego – zaznaczmy – sytuacje powinny być pokazane jak najprościej, ale bez uproszczeń.

**MR:** Bagatela.[śmiech] Przyjrzyjmy się, jak ujęły temat twórczynie poznańskiego spektaklu.

**AM:** Zacznę od zespołu, który został zebrany za sprawą ogłoszenia, zapraszającego do udziału w projekcie wszystkie chętne osoby, identyfikujące się jako kobiety. Bo w Teatrze Forum uczestniczką\_kiem pokazu może zostać każda\_y. W sumie zgłosiło się 9 dziewczyn w różnym wieku, które zaczęły pracę pod opieką animatorek-trenerek: Magdaleny Szewciów i Martyny Markiewicz.

**MR:** Martyna Markiewicz była też jokerką spotkania, czyli mediatorką między sceną a widownią, de facto gospodynią wieczoru. Ona też, by wyrwać publiczność z tradycyjnej roli widzki\_a – biernej i krytycznej – zaproponowała dwa proste ćwiczenia. Na przykład spektatorki\_rzy mogły\_li przełamać lody, podając rękę kilkorgu osobom z widowni.

**AM:** Po dłuższym rozbiegu rozpoczął się spektakl, którego tłem była pusta scena, naturalnie oświetlona. W pierwszej scenie poznałyśmy protagonistkę - Annę. Anna siedziała na podłodze i gniotła jasnofioletową foliową torebkę.

**MR:** Tu mówię STOP – zgodnie z zasadą Teatru Forum. Dwa słowa wyjaśnienia. Spektakl Teatru Forum pokazywany jest dwukrotnie. Za pierwszym razem możemy poznać historię, za drugim – spektatorki\_rzy wchodzi w dialog z zaprezentowaną historią. Dialog ten zaczyna się w chwili, kiedy z widowni pada słowo „stop”. Wówczas widzki\_wie albo wyrażają opinię albo wchodzi na scenę i proponują swoją wersję wybranego fragmentu opowieści. Zastosujmy tę metodę w naszej analizie tej etiudy. Oczywiście - z konieczności - na poziomie jedynie werbalnym. A szkoda, bo pograłabym sobie.[śmiech]

**AM:** To wyjaśnij, dlaczego powiedziałaś STOP po tej pierwszej scenie?

**MR:** Powodem jest fioletowa torebka foliowa. Symbolika tego - wydawałoby się - niepozornego rekwizytu wywołała dyskusję. Interpretacje krążyły wokół odkrywania własnej psychoseksualnej tożsamości, duchowości wynikającej ze znaczenia kolorystyki torebki. Ja nie miałam wątpliwości – fiolet to lesbijska barwa. Co dość emocjonalnie ogłosiłam, zdziwiona brakiem takiego skojarzenia. Mam poczucie, że ten brak to konsekwencja dominacji tęczy jako znaku LGBTQ+. Ja jestem za zachowaniem odrębnej symboliki dla każdej litery akronimu.

**AM:** Tendencja do uniwersalizacji przekazu jest powszechna, tymczasem mnie interesuje wielogłosowość. Dlatego wielka szkoda, że nie usłyszałyśmy odpowiedzi od jokerki, jakie znaczenie nadały foliowej torebce twórczyni. Zwyczajnie ciekawi mnie, czy przebiło się pierwotne założenie. Przecież Teatr Forum to dialog na wielu poziomach.

**MR:** Intencje autorek są tym bardziej interesujące, że foliowa torebka okazała się kluczowa dla spektaklu. Dała tytuł przedstawieniu i zmetaforyzowała opowieść. Sprawiała, że etiuda nie utknęła w konwencji realistycznej, która dominuje lesbijskie artystyczne propozycje.

**AM:** Po tej „foliowej scenie” budzenia się psychoseksualnej świadomości bohaterka zostaje zaatakowana przez moralizujący tłumek, który wygłasza stereotypowe homofobiczne opinie. Anna skulona słucha, co sprawiło, że jest lesbijką. Bo nie spotkała odpowiedniego mężczyzny, że to desperacja, że jej to przejdzie itp.

**MR:** STOP. To znacząca scena. Aktorki krążą po scenie i bezrefleksyjnie powtarzają w kółko te same zdania, które są jak dręczące myśli, wgrzające się świadomość „ofiary” i czasem przez nią zinternalizowane. Scena obrazowo pokazuje nieustające bombardowanie umysłu i wrażliwości nieheteronormatywnej osoby, proces wzbudzania poczucia winy i wstydu.

**AM:** Dzięki tej scenie odsłonięty został mechanizm opresji. Słusznie jedna z widzek podkreśliła znaczenie i potrzebę rozbijania takiej magmy, która zagłusza wewnętrzny głos.

**MR:** To prawda, bo jaką trzeba mieć siłę, żeby przebić się w pojedynkę przez ten homofobiczny chór? W sumie to niemal cud, że w takiej opresyjnej sytuacji rodzą się jakiegokolwiek myśli opozycyjne.

**AM:** Najlepiej oczywiście poznać kogoś i razem z nią walczyć z przeciwnościami losu. I dalej historia sceniczna właśnie tak się toczy. Bohaterka poznaje Magdę i rozpoczyna się wspólne symboliczne „miętoszenie” fioletowej torebki. Dziewczyny spotykają się w przestrzeni publicznej – w parku, w którym wchodzi w interakcję z trzema postaciami: dwoma dresiarzami i seniorką, osobami reprezentującymi tę część społeczeństwa, którą najłatwiej podejrzewać o homofobię. Do konfrontacji dochodzi między dziewczynami a dresiarzami.

**MR:** Tu znowu powiem STOP. Scena zaczepki została wyjątkowo „międko” ustawiona. Ataki kiboli na osoby homoseksualne to realne zagrożenie, dlatego ugrzeczniona scena to stracona możliwość podkreślenia ciężaru problemu. Nie chodzi mi o pokazywanie przemocy, ale dobrze byłoby zbudować napięcie oddające zagrożenie.

**AM:** Poznańska grupa debiutowała, więc raczej nie była gotowa na takie wyzwanie. Nawet jeśli jedna uczestniczka ma teatralne doświadczenie – a wiemy, że jedna ma – to za mało. Choć nie wiemy, czy animatorki miały ochotę i założenie, by podkreślać potencjalną brutalność tej sceny. Pamiętam, że jokerka prosiła widzki\_ów, by powstrzymały\_li agresję wchodząc na scenę.

**MR:** Ale ten apel dotyczył spektatorek\_ów, ale na scenie można tak skonstruować sytuację, żeby pokazać siłę zagrożenia. Żałuję, że scena konfrontacji została ledwie muśnięta. Nie poszły za nią emocje.

**AM:** No właśnie. Augusto Boal podkreślał zaangażowanie uczestników w projekt przez związek z przedstawianym problemem. W Teatrze Forum znaczenie ma więc autobiografizm i autentyczność. To one dają życie scenicznej

opowieści, wciągając prawdziwością emocji. Tymczasem w poznańskim projekcie Laboratorium Mad(g)daleny Anny zabrakło mi emocji. Dostałyśmy suchy szkielet opowieści.

**MR:** Emocje pojawiały się dopiero dzięki interwencji spektatorem\_ów, ale to nie ich zadanie. Widzki\_wie mają reagować, dzielić się refleksją i podpowiadać rozwiązania.

**AM:** A być może to wynik stereotypizacji całej zaprezentowanej opowieści. Mam wrażenie, że dostałyśmy zbyt uogólnioną historię, pełną klisz, choć przed tym miało nas bronić założenie Boala – minimalizowanie fikcji i wykorzystanie przeżyć uczestniczek\_ów. Tymczasem spektakl nie wydawał się zbudowany na osobistych doświadczeniach. Bez wątpienia wołałabym bardziej lokalną lesstorię.

**MR:** Wspomnialiśmy już o uniwersalizmie niwelującym oryginalność. Wystarczająco mocny byłby prosto ste-atralizowany indywidualny storytelling. Bo im prościej tym lepiej. Dla Augusto Boala inspirująca była performatywność życia, która pisze scenariusze. Wystarczy świadomość, że performens nie musi być specjalnie skonstruowaną sytuacją, że jest codziennością, na którą uważnie się spojrzy i odtworzy albo przeniesie w inny kontekst.

**AM:** Zwłaszcza że kobiety nieheteronormatywne mają naprawdę oryginalne, mało znane historie do opowiedzenia. Nic nie trzeba w nich zmieniać czy do nich dodawać.

**MR:** Ja jeszcze wróciłabym do sceny w parku. Jak wspomnieliś pojawia się w niej postać seniorki. To przykład małej roli zbudowanej na kilku prostych znakach: laska, zgarbione ciało, mlaskanie i kaszel. Tyle wystarczy, by prosto pokazać, jak w takim teatrze można przekonująco stworzyć rolę.

**AM:** Ta rola to też pretekst, by wspomnieć o rytmizacji spektaklu. Kaszel i kląskanie staruszki są elementami charakterystycznymi dla tej etiudy. Wiele scen jest zbudowanych na rytmie wybijanym przy pomocy rekwizytów: butelek, garnka, łyżki, etc.

**MR:** To naprawdę fajny element pokazu. Dowodzi doświadczenia animatorek, które nie stawiają na naturalizm sceniczny.

**AM:** Skoro rytm to przejdźmy do sceny imprezy, pokazanej w etiudzie. Nasze bohaterki Anna i Magda tańczą, ale ich taniec – za sprawą tak zwanego odbijanego – jest przerywany przez mężczyznę.

**MR:** STOP. To taka typowa sytuacja społecznej interwencji. Nieustanne próby sprowadzenia dziewczyny na “właściwą drogę”. Te próby bywają – jak w tym przypadku - absurdałne, ale każdy sposób wydaje się dobry, by przywrócić heteronormatywny porządek.

**AM:** W tej scenie dostrzegłam coś jeszcze. Dodatkowy element transgenderowy. Wszystkie role – kobiece i męskie – zagrane zostały przez kobiety. Zmienia percepcję fakt, że role męskie grają androgyniczne dziewczyny albo butch. Były bowiem momenty, kiedy zamiast zaplanowanych heteroscen, widziałam homosceeny. Tak było właśnie w scenie imprezy. Dziewczyna w błyszczącym kapeluszu wydawała się raczej lesbijką niż mężczyzną. Podobnie było z bratem/siostrą głównej bohaterki. Gubiłam się w momentach, kiedy przekaz powinien być jasny.

**MR:** To ciekawa uwaga. Niejednoznaczność pokazuje umowność i zafałszowanie genderowe, ale nie wiem, czy to było zamierzone. Raczej nie. Dla podkreślenia binarności płci znalazłabym bardziej ewidentne męskie rekwizyty. Wbrew pozorom takie są. Myślę na przykład o wędkarskich kamizelkach – nie wyobrażam sobie lesbijki w takim kostiumie.[śmiej]. To istotne, zwłaszcza gdy twórcynie położyły nacisk na rekwizyty w spektaklu. Bo aktorki kostiumowo „wyzerowano”, ubierając wszystkie na czarno. Rekwizyty musiały się więc wybić i było ich sporo, między innymi: garnek, gazeta, laska, sztuczny wąż, papieros, kapelusz, bluzy z kapturami, kapelusze.

**AM:** Najwięcej rekwizytów było w scenie rodzinnej. Jest to też najbardziej narracyjna i werystyczna część przedstawienia. Anna z dziewczyną przychodzi do swojego rodzinnego domu, w którym matka gotuje obiady, ojciec czyta gazetę. Anna przychodzi i oznajmia, że jest lesbijką i jest w związku. Do matki nie dociera informacja, ojciec wpada w gniew. Spotkanie w rodzinę Anny sprawia, że jej partnerka ucieka. Anna zostaje sama.

**MR:** STOP. Ta scena wywołała największe zainteresowanie spektatorek\_ów. Nic dziwnego, bo mierzenie się z rodziną, to jedna z najpowszechniejszych sytuacji osób nieheteroseksualnych. Sytuacja stresująca, czasem decydująca o dalszym życiu, dlatego scena wzbudziła wątpliwości, bo autorki skondensowały problem. Bohaterki postawione są w dubeltowo trudnej sytuacji.

**AM:** Ten konstrukcyjny błąd publiczność wyłapała i z zaangażowaniem usiłowała pomóc bohaterkom. Muszę przyznać, że zaskakujące było tak aktywne uczestnictwo widowni. Kilka lat temu rozmawiałam z polską uczestniczką nieheteronormatywnego spektaklu Teatru Forum *Because nobody told me*. Moją rozmówczyni była zbudowana żywą reakcją publiczności z Oldenburga, gdzie powstało przedstawienie. Nie spodziewała się sukcesu tej formuły w Polsce. Obawiała się bierności polskiej widowni. Spektakl Laboratorium Ma(g)daleny Anny zweryfikował pozytywnie ten niepokój.

**MR:** To może kilka słów o tym, kogo wypatrzyliśmy wśród publiczności. Dominowali młodzi ludzie, ale były też kobiety 60+. Sala w 90 procentach wypełniona była przez kobiety. Czy nieheteroseksualne? Nie wiem, ale jak zawsze wydarzenia kobiece przyciągają niezbyt wielu mężczyzn, nawet gejów. Tym razem nie było inaczej

**AM:** Publiczność nie zawiodła, ale czy udało się wykorzystać cały jej potencjał? Moim zadaniem zabrakło dobrze poprowadzonych interakcji na scenie, które wymagają treningu improwizacji. Widzki\_wie mają prawo być nieświadome\_i reguł. Tę świadomość jednak powinny mieć prowadzące i aktorki. Nawet jeśli formuła zakłada, że uczestniczki\_cy wydarzenia nie muszą mieć umiejętności teatralnych, bo każda\_y jest aktorką\_em, to jednak proces przygotowania powinien uwzględniać choćby podstawy improwizacji.

**MR:** Bez wątplenia wprawa improwizacyjna podnosi jakość interakcji, uruchamia widzkę\_a, stymuluje sytuację. Tu tego nie było, być może dlatego, że spektakl jest efektem jedynie dwóch kilkugodzinnych warsztatów.

**AM:** Pewnie tak. Od animatorek usłyszałyśmy, że to kwestia czasu, żeby grupa nabrała wprawy. Trzymamy kciuki, bo w poznańskim spektaklu aktorki gubiły się na scenie. Wzajemne zagłuszanie, mała interakcyjność i brak wycucia czasowego zaburzały odbiór. Można sobie wyobrazić, że sprawne improwizowanie wyeksponowałoby poszczególne aspekty podejmowanych tematów, wydobyłyby nowe rozwiązania etc.

**MR:** Oczywiście warto udoskonalić ten spektakl. Z mojej perspektywy ta forma artaktywności jest bezcenna - ma właściwie niemal wszystkie cechy polskiej, lesbijskiej kultury offowej. W dużym stopniu opiera się na autobiograficzności uczestniczek, nie wymaga profesjonalizmu w działaniach twórczych, ceni osobistą opowieść o doświadczeniu oraz związek widowni z występującymi, stawia na kolektywne i procesualne tworzenie, wykorzystuje każdą przestrzeń do pokazów, działa poza mainstreamem, a celem nadrzędnym jest konkretna zmiana w realu.

**AM:** Ach, ta sprawczość. Takie szekspirowskie marzenie, żeby teatr zmieniał świat. Byłoby nieźle, żeby polskie Laboratorium Ma(g)daleny Anny miało wpływ na procesy nie tylko społeczne, ale też legislacyjne. Tak jak to się działo w Brazylii.

**MR:** Koniecznie trzeba o tym wspomnieć. Teatr Forum doprowadził do 13 zmian w normach prawnych między innymi dotyczących opieki geriatrycznej, zabezpieczenia świadków przestępstw, osób niewidzących i niedowidzących etc. Ale by tak poważne zmiany nastąpiły, ruch forumowy musi być masowy, a widząc aktywność polskich lesbijek, wątpię w tę rewolucję.

**AM:** Ale te zmiany zależą nie tylko od lesbijek, nie tylko od tęczyowej społeczności. Wiemy, że spektakl jeździ już po Polsce, a zdobywając popularność, może być też narzędziem wspierania kobiet nieheteronormatywnych i jednocześnie tworzenia kultury teatralnej. Poczekajmy.



Poznań. CK Zamek  
Pride Week 2018  
animatorki: Magdalena Szewciów i Martyna Markiewicz.  
premiera: 10 sierpnia 2018  
fot. Barbara Sinica

**Martyna Markiewicz** – trenerka antydyskryminacyjna i praw człowieka oraz organizatorka społeczności lokalnej. Od 8 lat pracująca metodą dramy (certyfikat trenerki drugiego stopnia Stowarzyszenia Praktyków Dramy STOP-KLATKA) i Teatru Uciśnionych (TU). Trenerka m. in. Dramowej Akademii Antydyskryminacyjnej oraz drugiego stopnia Szkoły Dramy Stosowanej. Inicjatorka i jokerka wielu projektów realizowanych metodą TU, głównie w obszarze opresji wynikającej z płci m. in. projektu Scena dla Twardziela oraz grupy Ma(g)dalnej Warszawa działającej od blisko 2 lat. Pracy metodą TU uczyła się m. in. w Berlinie od Barbary Santos – inicjatorki międzynarodowego ruchu Ma(g)dalen.

**Magda Szewciów** – certyfikowana trenerka samoobrony i asertywności dla kobiet i dziewcząt WenDo, i trenerka antydyskryminacyjna. Ukończyła Szkołę Dramy Stosowanej i uczestniczyła w kilku warsztatach/kursach TU, w tym Laboratorium Ma(g)daleny i Rainbow of Desire prowadzonych przez Barbarę Santos. Aktywistka feministyczna i lesbijska, przez 9 lat członkini Stowarzyszenia Kobiet Konsola a także współorganizatorka m.in. poznańskich Manif, Festiwalu DRiT oraz Marszów Równości, QueerFestów a także Kampanii 16 Dni Akcji Przeciw Przemocy ze względu na płeć.

**Damski TANDEM Twórczy: Monika Rak & Agnieszka Małgowska.** Istnieje od 2009, przygotował cykle: literacki *Żywe radio*, performatywny *Maryjan i Krystina*, filmowy *Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną*; czytanie dramatu *Portret lesbijek we wnętrzu*; spektakle: *Orlando. Pułapka? Sen, Fotel w skarpetkach, 33 Sztuka, Czarodziejski flet*, dokument *L. Poetki*, organizuje *O'LESS Festiwal*, cykl debat *Kobieta Nieheteronormatywna*, zainicjował projekt archiwizujący *A kultura LGBTQ+ nie poczeka* oraz *stowarzyszenie SISTRUM. Przestrzeń Kultury Lesbijskiej\**.

**Agnieszka Małgowska** – absolwentka WOT-u, reżyserka, trenerka teatralna, scenarzystka.

**Monika Rak** – absolwentka WOT-u, aktorka, dramatopisarka, realizatorka autorskich filmów dokumentalnych, videoartów, graficzka.

